

Skrobcki, Andrzej

Przyczynek do nastrojów ludności Prus Wschodnich w przeddzień ofensywy radzieckiej 1945 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 235-240

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Skrobacki

PRZYCZYNEK DO NASTROJÓW LUDNOŚCI PRUS WSCHODNICH W PRZEDDZIEN OFENSYWY RADZIECKIEJ 1945 ROKU

Do interesujących dokumentów, rzucających nowe światło na sytuację wojenną w Prusach Wschodnich pod koniec 1944 roku, należy raport niejakiego *SS-Obersturmführera* Netzela do dowódcy 4 armii polowej, generała piechoty Friedricha Hossbacha. Meldunek ów, oznaczony nomenklaturą *Sicherheitspolizei und SD Sonderkommando 7b D. 211 nr 6/46* z datą 2 stycznia 1945 roku, znajduje się w aktach Niemieckiego Archiwum Centralnego w Poczdamie w zespole Procesu Norymberskiego¹.

Dotyczy on nastrojów ludności niemieckiej i polskiej, znajdującej się w pasie działania armii generała Hossbacha. Jednostki tej armii od jesieni 1944 roku walczyły wzdłuż granicy Prus Wschodnich od Pregoly do Narwi z wojskami II Frontu Białoruskiego².

Co sądziła ludność niemiecka o działaniach wojennych, które toczyły się już na jej terenie? Jakie były nastroje wśród ludności polskiej? Czy raport odzwierciedlał jedynie sondaż nastrojów na bliskim zapleczu frontu, czy też stanowił odbicie sprawności niemieckiego aparatu propagandy, świadomie dla podtrzymania ducha rozpuszczającego kłamstwa i pogłoski? Trudno bowiem przypuszczać, aby Niemcy na szczeblu dowodzenia armii nie zdawali sobie sprawy z właściwego układu sił militarnych i nie wiedzieli, jak potoczą się dalsze walki na ich odcinku frontu³.

Meldunek Netzela wskazuje, że wiara w „cudowną broń” i ostateczne zwycięstwo, nawet w kręgach wojskowych, była jeszcze bardzo silna. Rozwiąła ją ostatecznie radziecka ofensywa zimowa z 13 i 14 stycznia 1945 roku.

Omówiony niżej dokument, skromny wprawdzie przyczynek do „niemieckiej psychologii wojny” pod koniec 1944 roku, ma jednak dużą wartość, zwłaszcza że niewiele tego rodzaju źródeł przetrwało do naszych czasów⁴.

Raport składa się z 11 stron maszynopisu, podzielonych na pięć rozdzia-

1 *Zentrales Staatsarchiv Potsdam, Nürnberger Prozesse, Fall XII B 30 128 ss. 186—197. Document No. NOKW — 2404 Office of Chief of Counsel for War Crimes O. U., 28 XII 1944.*

2 L. Moczulski, *Prusy Wschodnie w II wojnie światowej 1939—1945*, Rocznik Olsztyński, t. 5, 1963, s. 179; K. Sobczak, *Wyzwolenie Warmii i Mazur w 1945 r.*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1961, nr 1, ss. 6 n.

3 Zob. H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1958, s. 310.

4 K. Golczewski, *Przymusowa ewakuacja z nadbałtyckich prowincji III Rzeszy 1944—1945*, Poznań 1971, ss. 9 n.

łów oznaczonych wielkimi literami alfabetu: A, B, C, D i E. Pierwsza część, oznaczona literą A, dotyczyła spraw ogólnych. Mówiła ona o tym, że regulacja poziomu wody na jeziorach mazurskich utrzymuje się. Chodziło tu zapewne o spiętrzanie i gwałtowne obniżanie poziomu wód, co w znacznym stopniu utrudniało powstanie gładkiej pokrywy lodowej. Połamana na jeziorach kra utrudniała wojsku przemarsz.

Łód nie skuł jeszcze jezior, a istniejąca gdzieśgdzie pokrywa nie była dostatecznie wytrzymała. Rowy w systemie obronnym powiatu piskiego pokryto plecionkami z sitowia, aby zapobiec wytworzeniu się skorupy lodowej. Dla zamaskowania rowów przeciwczołgowych chłopci powinni byli dostarczyć nie tylko sitowie, ale również i nawóz. Ci jednak traktowali to jako dodatkowe obciążenie.

Druą część raportu dotyczyła zaopatrzenia. Autor wspomniał, że na święta Bożego Narodzenia wielu ewakuowanych powróciło do swoich domów. Wystąpiły trudności z furazem i słomą. Z Olecka wywożono wszelkie dobro, na co potrzebowano jeszcze 30 do 40 wagonów. Z powodu uszkodzenia maszyn w Kolnie, mleko w ilości około 500 litrów kierowano do przerobu w mleczarni piskiej.

W trzeciej części raportu skupiono uwagę na ruchu ludności. Między innymi podano, że w miejscowości Pupkowizna rozłożył się konwój Litwinów — uciekinierów z Olity. Mężczyźni z konwoju należeli do 30 ochotniczej dywizji SS Litwa. Konwój nie mógł kontynuować marszu, gdyż spośród 700 osób 37 chorowało na dur plamisty. Skierowano je do szpitala zakaźnego (*Seuchenhaus*). Do niedawna sprawował nad nimi pieczę niemiecki personel medyczny, ale z powodu odejścia jednostki uciekinierzy zostali pozbawieni pomocy. Do dyspozycji pozostał tylko lekarz rosyjski. Z braku jednak leków i medykamentów leczenie było znikome. Niemieccy lekarze szczepili szczepionką przeciwdurową wszystkich należących do konwoju dwukrotnie, a Niemców nadzorujących konwój — trzykrotnie.

Następny rozdział dotyczył specjalnych przedsięwzięć, w jakich brała udział 541 dywizja grenadierów narodowych (*VGD — Volks-Grenadiere Division*). Opis ten jest dosadnym przykładem na to, w jaki sposób *Wehrmacht* współdziałał z policją w akcjach przeciwko polskiej ludności cywilnej.

28 grudnia 1944 roku w rejonie wspomnianej dywizji — pisał autor — urządzono obławę policyjną (*Razzia*) w celu pozyskania siły roboczej. Zatrzymano wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat oraz wszystkie kobiety w wieku 16—30 lat. Akcję przeprowadzono w sposób nagły, przez zaskoczenie (*schlagartig*), o 6 rano. Teren „przeczesywał” *Wehrmacht*. Wszystkich Polaków, także i zaopatrzonych w ważne karty pracy, odstawiono do obozu zatrzymań w Grajewie oraz do punktu zbornego w Boguszach. Kontrolę odnośnie do potrzeby dalszego ich zatrudnienia w poszczególnych zakładach przeprowadził urząd pracy i komisarz rządowy. Planowano odebranie firmom jak największej liczby pracowników. Zwłaszcza wielkie majątki ziemskie miały oddać 50% swoich sił roboczych, które w okresie zimy nie były dostatecznie wykorzystywane.

W przeddzień obławy odbyła się u komendanta wojennego w Grajewie odprawa, podczas której omówiono wszystkie szczegóły tej akcji. Jeszcze tego samego dnia o godz. 18.30 zameldował Niemcom człowiek zaufania (na mar-

ginesie maszynompisu oznaczony znakiem AO/Alv), że w Grajewie rozeszła się już pogłoska o zamierzonej obławie policyjnej, łapance. Ten fakt był charakterystyczny dlatego — wyjaśniał autor raportu — że obrazował trudności praktycznego utrzymania tajemnicy.

Piąty rozdział meldunku Netzela odnosił się do nastrojów ludności niemieckiej, które — zdaniem autora — nie uległy zmianie. Dobry nastrój, jaki wywołała ofensywa w Ardenach utrzymywał się, chociaż pierwotny szal radości (*Freudentaumel*) ustąpił trzeźwej rozwadze. Działania wojenne na Zachodzie znajdowały się w centrum uwagi, podobnie jak walki obronne w Kurlandii. Z obawą obserwowano walki o Budapeszt. Podobny niepokój wywoływały silne ataki lotnicze na wschodnie i południowe Niemcy. Mimo tego ludność była ufna. Z nowym rakiem oczekiwano zastosowania nowej broni i tym samym zaniechania działalności nieprzyjacielskiego lotnictwa. Ufano, że po zlikwidowaniu przewagi powietrznej nieprzyjaciela inicjatywa w walkach lądowych przejdzie w ręce Niemców. Ogólnie mniemano, że niemieckie sukcesy na Zachodzie, szczególnie jeśli chodziło o liczbę zestrzeleń, były większe niżli to oficjalnie podawano. Trudno tu o bardziej naiwny przykład wiary!

Przybierały i słabły na sile wątpliwości, które niemieckiej ofensywie nie wróżyły długiego trwania, ale ich krąg oddziaływania nie był szeroki.

Na terenach wschodnich, wchodzących w zakres działania armii, ufny nastrój został nieco stłumiony stosunkowo silnymi nalotami przeciwnika. Do tego przyłączyła się niepewność, czy przy utrzymujących się mrozach Rosjanie będą atakowali. Ogólnie jednak spodziewano się ofensywy radzieckiej, co ciążyło każdemu jak zmora (*Alpdruck*). Niepewność i niespodziewane naloty działały na nerwy. Chętnie wysłuchiowano zapewnień ze sfer wojskowych, że nie należy się tym przejmować, gdyż Rosjanie nie podejmą ofensywy w Prusach Wschodnich. W tym przekonaniu ludność cywilną utwierdzały rozsiewane pogłoski o wyładowaniu w Ełku „tajnej broni”. Ponadto front zachodni miał być jeszcze lepiej wyposażony w ten sprzęt. Teraz nową broń przydzielono również frontowi wschodniemu na rozpoczęcie ofensywy przeciwko Rosjanom. Ówczesne wyjazdy gauleitera Ericha Kocho wiązano z zamiarem odzyskania Suwałk. Spodziewano się też z początkiem roku odwołania zapowiadanej mobilizacji *Volkssturmu*⁵ i powrotu rodzin w domowe pielesze. Odwiedziny gauleitera wzmocniły ludność na duchu. Także przemówienie Goebbelsa, odznaczające się podniosłym nastrojem, wywarło duże wrażenie.

Dalsza część raportu dotyczyła świąt Bożego Narodzenia. Żałowano, że nie było w tym roku prezentów, zwłaszcza dla dzieci, choć nigdzie nie brakowało „godnego jądła, a nawet ciasta”. Żołnierze byli częstymi gośćmi rodzin niemieckich, a „wzajemne stosunki nie można było inaczej określić jak — dobre”. Pewna pogłoska głosiła, że w czasie świąt nastąpi zawieszenie działań wojennych. Chętnie nadstawiano ucha na pogłoski, jakoby Rosjanie zabrali znaczną część swoich sił z frontu rominckiego do Kurlandii i na Węgry.

Zdaniem autora raportu, Netzela, Polacy przyjęli spokojne święta z za-

⁵ Chodziło tu o drugą, ostateczną mobilizację *Volkssturmu* (*des letzten Aufgebors*). Pierwszy zaciąg do tych jednostek rozpoczął się 25 IX 1944.

dowoleniem. Wygaśnięcie rosyjskiej ofensywy zimowej podziało korzystnie na nastroje tej ludności. Również dobre wieści z Zachodu, rozpowszechniane przez niemieckich żołnierzy, nie pozostały bez wrażenia. Polakom miała za imponować głównie liczba 20 000 wziętych do niewoli żołnierzy amerykańskich. Polacy — według autora raportu — liczyli się z rozstrzygnięciem wojny przed wiosną; Niemcy bowiem się umocnili i mają przewagę nad Rosjanami w bardziej nowoczesnej broni. Z tej przewagi Niemców nad Rosjanami zdawali sobie jakoby sprawę Anglosasi i dlatego dążyli wszelkimi sposobami do uzyskania przewagi — sądzili Polacy.

W czasie dwóch dni świąt kościoł licznie odwiedzali zarówno starzy, jak i młodzi. Także w polskich rodzinach nie brakowało choinek. Święta obchodzone uroczyście. Wypada odnotować, że nie brakowało ani mięsa, ani samogonu. Było to dowodem — komentował autor — że powszechnie prowadzono nielegalny ubój i pędzono wódkę. Gniew ludzi wywoływał fakt, że na kartki żywnościowe nie można było niczego dostać.

Rozsiewano plotki — pisał dalej Netzel — że niemiecka ofensywa na Zachodzie jest zwykłym trikiem propagandowym, że Ełk został przed świętami całkowicie zbombardowany, że przemysł w Prusach legł w gruzach i wszyscy robotnicy polscy powrócą do domów.

W raporcie nie brakowało także uwag o własowcach. W podrozdziale zatytułowanym *Stimmen aus der ROA (Russkoj Oswoboditelnoj Armii)* czytamy, że Własow wkrótce wyzwoli Rosję. Własowcy z powodzeniem walczyli na Zachodzie. Teraz czekają, aby wyzwolić Rosję od bolszewizmu. Ogólnie jednak sąd Netzela o jednostkach pomocniczych *Wehrmachtu* (*HiWi — Hilfswillige*) nie był korzystny. Autor miał tu na myśli kolaborantów, głównie Azerbejdżan, Turkmenów, Kozaków i innych. Byli oni pozbawieni wszelkich hamulców. Tyłko wielkoduszność niemieckich żołnierzy ratowała ich wielokrotnie z opresji. Wszyscy oni powinni przejść do ROA.

Ostatnie zdania raportu dotyczyły położenia przeciwnika oraz sytuacji w oddziałach na pierwszej linii frontu. Tam szczególne uznanie zyskały sobie przydzielone wojsku przenośne aparaty radiowe. Z zadowoleniem przyjęto święta, choć były pozbawione alkoholu. Najmniejszym podarkiem było zniesienie ograniczeń w przydziale przepustek. Z niezadowoleniem natomiast przyjęto fakt, że nie we wszystkich jednostkach zezwolono na odwiedziny żon i krewnych. Na północnych terenach zajmowanych przez armię kolportowano wiadomość, że jakiś wachmistrz z Nemmersdorfu opuścił wioskę tuż przed wkroczeniem Rosjan (chodzi tu o ofensywę radziecką w drugiej dekadzie października 1944 roku. Rosjanie zdobyli przyczółek na zachodnim brzegu Węgorapy i przez pewien czas byli w posiadaniu Nemmersdorfu). Po powrocie do wsi wachmistrz zastał mieszkanie w takim stanie, w jakim je zostawił. Natomiast gdy przyszli Niemcy — skradli mu radio, bieliznę oraz spustoszyli i zanieczyścili mieszkanie.

Z wielką satysfakcją pisze autor o tym, że 22 grudnia (a więc na trzy tygodnie przed rozpoczęciem się wielkiej ofensywy radzieckiej!) gauleiter Koch otworzył w Darkiejmach pierwszy „Dom Żołnierza i Volksturmisty”. Trudno oprzeć się przypuszczeniu, że była to pierwsza i jedyna tego typu placówka w Prusach Wschodnich. „Pełne wrażenia święto — pisze Netzel — także ufne i krzepiące przemówienie gauleitera wzbudziło u wszystkich

uczestników radość i zachwyty (*Freude und Begeisterung*)". Żołnierze i volkssturmiści wypowiadali się z uznaniem o domu — dodaje w zakończeniu autor raportu.

Meldunek kończył się doniesieniem o wiadomościach, jakie ze sfer wojskowych kolportowano wśród ludności cywilnej: że wkrótce należy oczekiwać nowego sprzętu, a broń odwetowa stosowana na Zachodzie znajdzie się niedługo i na Wschodzie. Dyskusje na temat broni, na którą przeciwnik nie znajdzie środków obrony, stałe odżywały na nowo. Nowe środki obronne miały w styczniu powstrzymać terror powietrzny nad Rzeszą. Duże niezadowolenie — pisze autor raportu — wywoływały wśród żołnierzy częste patrole. Powtarzały się wypowiedzi prostych żołnierzy na temat wielu kręcących się po ulicach kapitanów i majorów, których można by lepiej wykorzystać gdzie indziej.

Dla podkreślenia warto jeszcze przytoczyć zdania, jakie znalazły się we wcześniejszym raporcie Netzela, datowanym 14 grudnia 1944 roku⁶. Otóż według tego meldunku, Polacy nie mieli zamiaru bić się z Rosjanami (trzeba tu dodać, że była to odpowiedź na zakusy przeprowadzenia wśród Polaków naboru do armii niemieckiej). „Jedynymi oddziałami polskimi — czytamy tam dalej — które uznawali Polacy, były formacje na terenie Związku Radzieckiego. Walczyły one o wyzwolenie swych rodaków”. Akcja werbowania Polaków do armii niemieckiej — meldował esesman — bywała często wśród nich ośmieszana i jej niepowodzenie jest więcej jak pewne (Grajewo).

Czytelników może interesować sprawa, w jakim stopniu cytowane wyżej relacje pokrywały się z prawdą i czy znalazły potwierdzenie w innych źródłach lub dokumentach?

Warto tu zwrócić uwagę na wspomnienia Niemców-uciekierców z Prus Wschodnich, dotyczące przełomowych lat 1944-1945, jakie ukazały się w druku po wojnie. Atmosfera tych wspomnień jest doskonałym tłem dla przytoczonego tutaj raportu i nie mając jej żadne niezgodne z prawdą szczegóły⁷.

W ostatnich miesiącach 1944 roku mieszkańcy Prus Wschodnich żyli pod stałą groźbą nalotów powietrznych. „Od drugiej dekady września trwał bez przerwy alarm lotniczy” — czytamy we wspomnieniach. „Przez cały dzień pełniono służbę pod nurkującymi samolotami, a w nocy trwał nalot”. Nie brak we wspomnieniach wzmianek o intensywnych pracach przy wznoszeniu fortyfikacji i umocnień polowych, do których pod presją zmuszano „jeńców francuskich, Litwinów, a przede wszystkim Polaków”. Wiele miejsca poświęcano nie przygotowanym do walki volkssturmistom i smutnemu przebiegowi świąt Bożego Narodzenia („żyliśmy w trwodze i stawialiśmy sobie pytanie, czy front wytrzyma uderzenie”). Wiadomo również, że po pierwszej fali ucieczki Niemców przed uderzeniami armii radzieckiej w październiku 1944 roku, wielu z nich powróciło na dawne miejsca zamieszkania, gdyż — jak

6 Zentrales Staatsarchiv Potsdam, Nürnberger Prozesse, Fall XII 131, s. 256.

7 E. Hartmann, *Geschichte der Stadt Hohenstein in Ostpreussen*, Würzburg 1959, s. 105; J. Mignat, *Der Kreis Goldap*, Würzburg 1965, ss. 345, 346 i 348; Max Meyhöffer, *Der Kreis Lötzen*, Würzburg 1961, s. 360; W. Piehl, *Heimat Bartenstein. Ein Buch der Erinnerung und Mahnung*, Rendsburg 1956, s. 33; R. Helwig, *Die Geschichte der Stadt Pr. Holland*, Marburg/Lahn 1960.

sądzili — „niebezpieczeństwo minęło”⁸. Niemcom też nie obce były bajki o *Wunderwaffe*.

Fakt, że 541 dywizja grenadierów narodowych, która uczestniczyła w łapanie na Polaków, rzeczywiście istniała i wchodziła w skład 6 korpusu 4 armii polowej generała Hossbacha, znajduje potwierdzenie w literaturze naukowej. Jednostka ta zajmowała odcinek frontu między wsią Borawskie a ujściem Wisły⁹.

Ale i bez tych szczegółów, atmosfera jesieni 1944 r., jaką opisuje Netzel, dobrze utrwaliła się w pamięci wielu Polaków średniego i starszego pokolenia. Żyło się wtedy w nastroju wielkiego oczekiwania i rychłego końca wojny. Nastroju nie mąciła już zła, ale jak silna jeszcze nadzieja Niemców.

⁸ Olecko. Z dziejów miasta i powiatu, Olsztyn 1974, s. 200.

⁹ K. Sobczak, Operacja mazowiecko-mazurska, Warszawa 1967, s. 99.

EIN BEITRAG ZUR FRAGE DER STIMMUNG DER BEVÖLKERUNG OSTPREUSSENS
AM VORABEND DER SOWJETISCHEN OFFENSIVE IM JAHRE 1945
Zusammenfassung

Der in einer ausführlichen Zusammenfassung angeführte Bericht des SS-Obersturmbannführers Netzel an den Kommandeur der 4. Feldarmee, Friedrich Hoßbach, widerspiegelt die Stimmung der Bevölkerung Ostpreußens am Vorabend der Winteroffensive der Sowjetarmee im Jahre 1945. Diese Meldung befand sich in den Beständen des Deutschen Zentralarchivs in Potsdam in den Akten des Nürnberger Prozesses. Aus dem Bericht geht es klar hervor, daß die Stimmung unter den Deutschen gut, und der Glaube an eine Wunderwaffe, sowie an den Endsieg noch sehr stark war. Dieses naive Vertrauen wurde weder durch die verzweifelte Situation an den Fronten des Krieges, noch durch die seit dem Sommer 1944 andauernden Luftangriffe erschüttert. Der Bericht ist somit eine bildhafte Darstellung der Atmosphäre, die in Ostpreußen beim Ende des Jahres 1944 herrschte und ein wertvolles archivalisches Dokument der Zeitgeschichte.

Übers. J. Serczyk